

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi  
rocznie: 8 koron  
kwartalnie: 2 korony  
miesięcznie: 70 hal.  
Numer pojedynczy 30 hal.  
Prenumeratę płać się z gó-  
ry rocznie, półrocznie lub  
kwartalnie.  
Za zmianę adresu należy  
uiścić 40 hl. (można  
w markach).

# SZKOLNICTWO

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.—Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu.

Względem nadesłanych korespondencyi ściśle dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela Redakcyja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numer „Szkolnictwa“ od 1. stycznia 1912 mamy w zapasie.

**W interesie** szkoły i własnym dołożmy starania, aby czasop. „Szkolnictwo“ czytali Posłowie do Sejmu i Rady państwa, wszyscy Członkowie Rad szkolnych okręgowych i t. d.

## Wywłaszczenie na gruncie galicyjskim.

W myśl wniosku sejmowej Komisji szkolnej wspólnie z budżetową, uchwalił Sejm 10.000 kor. tytułem dodatku drożyznianego dla emerytów „starego typu“ oraz wdów i sierót po nauczycielach ludowych, zaś do rozdziału owej kwoty upoważnił Radę szkolną krajową. Należałoby sądzić, że temu poleceniu stało się już zadość, mianowicie, że owe 10.000 kor. dawno wypłacono między nieliczną rzeszą t. zw. jałmużników.

Tymczasem z powodu naszej notatki „Koledzy nie zapominajcie“ otrzymaliśmy z różnych stron kraju zapytania: Co uczynić mają emeryci i wdowy po naucz., którym po dziś dzień nie przyznano dodatku drożyznianego? ... zważywszy, iż na wniesione w tej sprawie przez kilku emerytów próśby do Lwowa, otrzymali oni na „odezpe“ taką odpowiedź: „Radzie szkolnej krajowej nic nie wiadomo o takim dodatku!“

Nie podejrzujemy o złą wolę naszych „zawsze sytych“ gubernatorów szkolnych, lecz ścierpieć nie możemy, aby skutkiem niedbalstwa referentów we Lwowie skazani byli na głód nasi najbiedniejsi między biednymi. Dlatego imieniem tychże pytamy: Kiedy i pod jakimi warunkami zostanie im wypłacony w mowie będący dodatek? Bezwzględne udzielenie takiej informacji koniecznym jest w najbliższym „Dzienniku urzędowym“.

Gdyby zaś — co jest bardzo możliwym — nie chciała Rada szkolna krajowa wydać w tej sprawie żadnego rozporządzenia, natedy niechaj wszyscy emeryci, emerytki, wdowy i sieroty po nauczycielach wnoszą natychmiast wprost do Lwowa prośbę tej treści:

Bez stempla  
Świad. ubóstwa

Wysoka c. k. Rada szkolna krajowa!

Przy dołączeniu świadectwa ubóstwa

A) pod A) prosi podpisany (a) o udzielenie zasiłku drożyznianego z uchwalonych przez Sejm Krajowy na ten cel 10.000 koron.

N. N.

Napis czyli rubrum.

Do Wysokiej  
c. k. Rady szkolnej krajowej  
we Lwowie.

Jakób Michalik  
emeryt. nauczyciel ludowy  
w N. N. (powiat N...)  
prosi jak wewnątrz.

1. zał.

Uwaga. W świadectwie ubóstwa, które wyda Urząd gminny i potwierdzi Urząd parafialny ma być napisane, że N. N. emerytowany nauczyciel (ka) ludowy (lub wdowa po naucz. lud.) prócz pensji emerytalnej (wdowiej) w kwocie ... koron rocznie, nie posiada żadnego ruchomego lub nieruchomego majątku, skutkiem czego znajduje się w bardzo przykrych warunkach materyalnych.

Jak straszną nędzę cierpią dziś nasi weterani-koledzy, stwierdza treść niektórych ich listów, którą tutaj notujemy na dowód „dalszej życzliwości“ galic. władz szkolnych za panowania JE. dr. Dembowskiego.

Od kilku miesięcy — pisze nam kolega Feliks Żalasiński — nie opuszczam łóżka, tak jestem osłabiony. Wyczytawszy w zawsze mi lubem „Szkolnictwie“ zapytanie, czy otrzymał kto i jakie wsparcie z uchwalonych 10.000 kor. na dodatek drożyzniany, donoszę, że w miasteczku Czchowie jest nas trzech skazańców na śmierć głodową. Ja po 33. latach służby jako kierownik pobieram 63 kor. miesięcznie!! Adam Kosionowicz pobiera 48 kor. 12 hal... i Apollonia Nieciowa wdowa po kierowniku szkoły ma aż 33 kor. miesięcznie — lecz żaden z nas nie otrzymał dodatku drożyznianego“.

W innym liście czytamy: Nikt z tut. emerytów i emerytek jakoteż wdów nie dostał żadnego uwiadomienia o przyznanych nam dodatku drożyznianym. Jest między nami w Bochni wdowa po dyrektorze



p. Okoniowa, której mąż wysłużył w nauczycielstwie przeszło 40 lat, a jego żona pobiera mniej niż wdowa po słudze rządowym, bo... 36 koron miesięcznie.— Starowina liczy zwyż 80 lat i co dnia wyczekuje na jakie wsparcie, aby sobie ulżyć w obecnej drożyźnie.

W Przemyślu mieszka wdowa po nauczycielu lud. p. Karolina Dudkowa, która mimo licznych próśb wniesionych o zasiłek do Sejmu i Rady szkoln. kraj. nie może wyżebrać choćby marną zapomogę.

W Nowosądeckim powiecie jest również spora ilość emerytów i wdów po naucz., lecz żaden z nich nie otrzymał zasiłku z przyznanych 10.000 koron.

Wobec tego niema żadnej wątpliwości, jakoby Rada szk. krajowa po myśli upoważnienia Sejmu rozdzieliła uchwalony datek między emerytów i wdowy.

Czy przypadkiem nie zachodzi tu wywłaszczenie, które na gruncie galicyjskim jest bardzo możliwe.

Zobaczymy!...



## Trutnie i szkodniki.

*„Każdy z nas oddaje swą indywidualność we własność wspólną i całą swą siłę podporządkowuje wspólnej woli“.*

(Jan Jakób Rousseau 1712—1912, którego 200-letnią rocznicę obchodziła uroczyście Francja i cały świat cywilizowany).

Nie będziemy roztrząsać mnogich teoryj tego wielkiego filozofa-pedagoga, lecz to jest pewnem, że zarówno w życiu społecznym — jako też w każdej organizacji, będącej istotną częścią społeczeństwa, jednostki muszą się podporządkować woli ogółu.

Jak w całej przyrodzie są prócz istot pożytecznych dla tychże wrogie np. w rodzinie pszczoł — oprócz pożytecznych pracownice są nieużyteczne trutnie — podobnie nie brak szkodników i trutniów w życiu społecznym, w żadnej kategorii ludzi, a więc są i między nami, zwłaszcza pomiędzy dyrektorami wszelkiej kategorii, zaś główne ich siedlisko wśród wiecznych kandydatów do inspektorskiego różna, „oraz między mianowanymi delegatami i referentami Rad szk. okręgowych, którzy prawem kadyka uważają się za odrobinę „władzy“.

Te trutnie występują przeciw „Związkowi naucz. lud.“ i nie tylko swoich obowiązków służbowych nie wypełniają — ale za to tuczą się krzywdą swoich kolegów.

Szkodliwą robotę tych trutniów cierpielśmy długo sądząc, że rozumiemy nareszcie, że walcząc przeciw organizacji zawodowej, zwalczają własne interesy. Skoro jednak władza u góry uważa tych trutniów za część lepiej myślącego nauczycielstwa, któ-

ra chętnie tuczy kosztem zasłużonych pracowników, dlatego trzeba rozpocząć walkę i tępić tych szkodników bez miłosierdzia. Tematu do takiej roboty w gnieździe korupcyi i denuncyacyi mamy moc wielką.

W mowie będące indywidualna demoralizują personal nauczycielski w mieście i powiecie. Z ich ust nie usłyszysz nigdy słowa zachęty do jakiegokolwiek akcyi o polepszenie bytu materyalnego lub moralnego, ale natomiast starają się wydrwić wszelkie legalne starania. Zamiast zachęty do własnej zawodowej organizacji wychwalają „długoletnią i wydatną“ pracę zbankrutowanego P. T. P. dowodząc, że korzyści tegóż najlepiej zna nasz pan inspektor! Przy wyborach delegata do Rady szk. okr. agitują po kątach za kandydatem, wskazanym przez pana inspektora! W żadnej koleżeńskiej pracy ni zabawie nie biorą udziału, bo na takie rzeczy krzywo patrzy pan inspektor!

Ale za to z bólem serca wyznać musimy, piją takie trutnie jak szewcy, i nie wstydzą się w niepoczytalnym stanie okazywać swej „powagi“ nawet wobec młodzieży. Inne trutnie mordują „ferbla“ do białego ranka, poczem śpią swobodnie za stołem w klasie ku ogólnej uciezce swych wychowanków. Takich sprawek nie chce widzieć pan inspektor, bo wedle jego rozumienia, wiele przebaczyć trzeba ulubionej owieczce — lecz natomiast z wilczą zaciekłością prześladuje on ruchliwego „związkowca“ i wszędzie jak mówią, szuka dziury na całym.

Należy przeto zwrócić uwagę takim wrogom „Związku“ i oświadczyć, że gdy nie zaprzestaną szkodliwych i brudnych praktyk, naówczas zorganizowane nauczycielstwo zmuszone będzie zerwać z nimi stosunki koleżeńskie i każdego z osobna piętnować po imieniu, a wtedy żadna protekcyja u władzy im nie pomoże, gdyż nie tylko w opinii ogółu nauczycielstwa, lecz także wśród szerokich sfer miejscowej ludności oraz wybitnych osób w powiecie, zdobędą sobie należytą markę.

*Trutniów i wyzyskiwaczy owoców naszej ciężkiej pracy nie chcemy dłużej cierpieć między sobą!*



## Wielkości z pod ciemnej gwiazdy.

(Refleksje po wiecu naucz. w Rzeszowie).

Odbyło się dotąd kilkadziesiąt wieców powiatowych, lecz nie było wypadku, aby ksiądz odważył się wystąpić wobec setek nauczycielstwa i wyznać publicznie, „że jest wrogiem organizacji zawodowej naucz. i hasel głoszonych przez organ Związku“.

Aby uzyskać sławę „wielkiego męża“ w światku galicyjskich wsteczników, zrobił to dopiero nle-



jaki ks. Tokarski, proboszcz z Rzeszowa przy akompaniamencie uproszonych do pomocy dra Niecia, lekarza i Ewy Czermińskiej nauczycielki w Rzeszowie.

Ks. Tokarski przybrawszy minę conajmniej arcykapłana Filistynów oświadczył ku nie małemu zdziwieniu: „Jako ksiądz katolicki, przekonany (!!) o prawdziwości swej religii, czuję za swój obowiązek wytłumaczyć sprawy religijne. Czytuję każdy numer „Głosu naucz. lud.“ i przekonałem się, że „Głos“ jest nie katolicki (!), bo szerzy zgubne hasła, więc dlatego zainteresowałem się tą sprawą, umieszczając w „Głosie Narodu“ szereg artykułów, w których wykazałem szkodliwą działalność „Związku n. 1.“ względnie jego organu i kierowników. Dla tych więc wedle rozumienia byłego katechety przyczyn — nauczycielki należące do Sodalicyi, nie mogą być członkami „Związku“.

Banialuki ks. Tokarskiego jako organizacyi nie szkodliwe musimy puścić w niepamięć. Tyle tylko zaznaczyć wypada, że ks. T. nie gardzi kłamstwem i niem wojuje zbyt często. Myśli chyba, że ma przed sobą bezmyślne tłumy, które uwierzą jego głupiej gadaninie. Wszak nie są to dawne czasy, gdy ks. T. . . jako moderator na posiedzeniu Sodalicyi z okazji artykułów „Głosu n. 1.“ o rekolekcyach dla nauczycieli, powiedział te słowa: *Nie można należeć równocześnie do „Związku“ i do Sodalicyi, lecz tylko do jednego* — a gdyby pp. nauczycielki chciały koniecznie należeć do organizacyi, naówczas riecchaj wpisują się do P. T. P.“. Komentarze zbyteczne.

Drugą „wielkością“ to pani Czermińska znana „Ewcia“ na gruncie rzeszowskim. I ona również postanowiła zasłynąć w historii naszego ruchu zawodowego, więc też po zagajeniu wiecu przez p. Lacha, który serdecznemi słowy nawoływał nauczycielstwo do wspólnej pracy i organizacyi, zabrawszy głos oświadczyła: *Dawniej (!!) czytywałam organ Związku, lecz przekonałam się, że popiera on postać Stańskiego . . . dlatego nie należę do Związku“.*

Wykręt taki jest co najmniej śmiesznym, więc też doskonałą odprawę dostała p. Czermińska od kol. K., który teraz przez Sodalicyę pań rzeszowskich jako bezwyznaniowiec i niekatolik wyklęty zostanie.

Najzabawniejszym był sobie dr. Nieć, który radził, aby nauczycielstwo organizowało się pod sztandarem „Bóg i Ojczyzna“, gdyż tylko taka organizacya może mieć powodzenie, zaś „Związek“ takim nie jest, bo „Głos n. lud.“ przemycza hasła „Wolnej szkoły“.

Zdawałoby się niejednemu, że dr. Nieć jest naprawdę „porządnym“ człowiekiem, więc jako taki rości sobie prawo do wykładów o moralności społecznej. Tymczasem świszczą wróble rzeszowskie o

różnych sprawkach dra Niecia, które nawet dla większej jego ohwały rozgrywały się w sądzie . . . a które nie są wcale wpływem religijno-patryotycznych uczuć tego faceta, mającego mimo to szlachetne zamiary zdobycia mandatu poselskiego, dlatego swe „przekonania“ przykrawa bez trudu . . . do okoliczności.

Tej przepięknej „trójce“ rozbijaczy solidarności zawodowej nauczycielstwa dali znakomitą nauzkę pp. K. i T. — poczem zgromadzenie uchwaliło rezolucyę piętnującą robotę rzekomych „przyjaciół“ nauczycieli i jak niemniej działalność Zarządu Gł. T. P. Mamy też nadzieję, że nauczycielstwo na wypadek podobnych wycieczek po złote runo jak w Rzeszowie, użyje wymowniejszych argumentów i takie „wielkości“ jak np. ks. Tokarski, panna Czermińska i dr. Nieć — wytupa ze zgromadzenia, czem stwierdzi, że nie chce, aby lada jaki waryat wdzierał się w nie-swoje sprawy.



## Gdzie brak życia — tam jest śmierć!

Każda dobra organizacya zawodowa troszczy się ustawicznie nie tylko o zdobycie ludzkiej płacy, lecz także o usuwanie rozlicznych krzywd, nadużyć i zaniedbań przelożonych, używając ku temu celowi wszelkich prawnie dozwolonych środków. Należałoby sądzić, że te same starania winny mieć organizacye nauczycielskie „Ogniska“ i „Wzaim. Pom.“

Tymczasem na podstawie sprawozdań z różnych „Ognisk“ i „Wzaim. Pom.“ w kraju, przychodzimy mimowoli do przekonania, że niektóre ich Wydziały nie mają żadnego programu do pracy organizacyjnej. Przekonują o tem np. usiłowania zdążające do pielęgnowania przeważnie odczytów o różnej treści, gdzieindziej do pielęgnowania muzyki i chórów śpiewackich, wykładów pedagogiczno-dydaktycznych, a nawet na posiedzeniu „Ogniska“ w Radomyślu W. dnia 6 paździer. b. r. postanowiono urządzać od czasu do czasu zabawy, przedstawienia i wieczorki!!

Chyba nie znajdzie się między nami wróg podniesionych tu usiłowań — ale każdy przyznać musi, że gdy ze wszystkich stron gniotą nas mnogie krzywdy, braki i zaniedbania, to przeciwko okolo ich usunięcia lub złagodzenia najpierw pracować należy, albowiem zabawa miłą jest dopiero po pracy. Ncto-miast decyzya Wydziału „Ogniska“ w Radomyślu W. gdzie całą uwagę skierowano na zabawy i wieczorki, przypomina niesmaczne przysłowie polskie: *Chociaż bieda . . . to hoc!*

Koledzy i Koleżanki! Nie tędy droga do odrodzenia naszych oplakanych stosunków! Przed nami ciężka praca, którą na szereg lat rozłożyć musimy, a do której wszyscy bez wyjątku ręce przyłożyć powinni! Dlatego wskazana jest potrzeba urzędzenia stałych sekcji w Wydziale każdego „Ogniska“ jak np. sekeya administracyjna, agitacyjna, redakcyjna, statystyczna, literacka i zabawowa — zaś przewodniczący „Ogniska“ ozuwać ma, aby każda sekcyja



pilnie spełniała przydzielone sobie czynności.

Musimy żądać, aby istniejące „Ogniska“ i „Wzaim. Pom.“ przeprowadziły przy pomocy sekcji 1) ściśle statystykę nauczycielstwa swego powiatu, 2) dokładną statystykę budynków szkolnych, wydatków na utrzymanie szkół, 3) statystykę o Radach szkolnych miejscowych i działalności tychże. Nadto w archiwum „Ognisk“ i „Wzaim. Pom.“ znajdować się powinna dokładna historia każdej szkoły od początku jej założenia. Trafiają się bowiem wypadki, że złośliwy „pan prezes“ Rady szk. miejsc. odebrawszy akta szkolne od ustępującego nauczyciela niszczy historię szkoły, aby nowo przybyły nie dowiedział się w jakich warunkach pracowali jego poprzednicy.

Za wzór dla tej pracy organizacyjnej stawiamy „Ognisko“ w Stanisławowie, którego Wydział na podstawie ściśle zebranych dat szkolnych wniósł obszerny memoriał do władz szkolnych, wykazując w nim wielkie braki i zaniedbanie na polu szkolnictwa ludowego. Z tego memoriału dowiadujemy się np., że okręg stanisławowski liczy ogółem 83. szkół: 1 szkołę 5cio klas. wydz. żeńską, 2 szkoły 3-klas. wydział. (męsk. i żeńs.), 2 szkoły 6cio klas. (męsk. i żeń.), 1 szkołę 5cio klas. męską, 2 szkoły 4ro klas. męskie, 3 szkoły 4ro klas. żeńskie, 7 szkół 4ro klas. mieszanych (z tych jedna od lat dziesięciu prowizoryczna), 21 szkół 2 klas., 44 szkół 1dno klas. i 7 klas eksponowanych.

Zaniedbanie w szkołach wykazuje dalsza statystyka. W gminie Knihinin-Kolonia liczącej zwyż 7.000 ludności znajduje się zaledwie jedna 4ro klasowa szkoła mieszana o 17tu siłach nauczycielskich! Przeciętnie wypada 64 dzieci na jedną klasę i jednego nauczyciela. Niektóre klasy są tak szczupłe, że dzieci podczas pisania trzymają zeszyty na ścianie lub na plecach swoich kolegów. Do III. klasy np. uczęszcza 95 uczniów (jeden oddział!!) przeciętnie wypada w tej klasie 0.43 m. kw. powierzchni (zamiast 0. 8 m. kw.) i niespełna 2 m. sześć. powietrza (zamiast 3 — 4 m. sześć.) Do IV. klasy uczęszcza 86. uczenie — więc wypada na jedną 0.26 m. kw. powierzchni i 0.8 m. sześć. powietrza. Czyż to nie są mordownie najlepszej sorty?

Na 35 etatowych posad w Stanisławowie jest stałych 30 nauczycieli z dyrektorami i dyrektorkami szkół wydziałowych 38 osób — reszta nauczycielstwa tj. 47 osób musi zadowalniać się tymczasową posadą. W tej liczbie jest 5 nauczycielek, mających stałą posadę na wsi, tam jednak pełnią obowiązki w charakterze i z płacą naucz. tymczasowych. Pod względem lat służby przedstawia się stan tych „wyświeconów losu“ następująco:

1 osoba liczy	25	lat służby.
5 „ „	16 — 20	„ „
28 „ „	6 — 10	„ „
4 „ „	niżej 6 lat	służby.

Między tymi „tymczasowymi“ nauczycielami posiada egzamin wydziałowy 22 osób, egzamin kwalifikacyjny 24 osób — zaś 1 osoba egzamin dojrzałości. Jeszcze gorzej dzieje się w pięciu szkołach, należących do 4ch Knihininów, (stanowiących przedmieścia Stanisławowa) gdzie jest 17. klas etatowych i... 39 klas nadetatowych!

Z jakimi trudnościami walczą dyrektorzy szkół w Stanisławowie dowodem fakt następujący! Gdy obecnie do II. klasy wydz. m. zapisało się 114 uczniów, musiano dla braku miejsca wydalć zwyż 30 uczniów, bo tamtejszy dygnitarz szkolny ks. Eiselt nawet słyszeć nie chciał o utworzeniu paralelki, a nadto groził, że zwinie istniejące paralelki kl. I. i III wydział. Tak samo dla braku miejsca zruszoną była dyrektorka szkoły wydz. ż. im. Jadwigi odmówiła przyjęcia 40 uczennicom do IV. klasy wydz. i 30 uczennicom do III. kl. wydz., również dzięki wpływom wroga oświaty ks. Eiselta, przewodn. Rady szk. miejscowej.

Jeżeli takie zaniedbanie widzimy w 3cim z rzędu mieście galicyjskiem, to łatwo wywnioskować, co się dzieje na wsiach. Wprawdzie za stan szkolnictwa odpowiedzialni są inspektorzy okręgowi — ale co ich to obchodzi, gdy traktują oni swój urząd jako „uboczny zarobek“ więc kancelaryi unikają jak zarazy morowej za co jednak przenoszą pobyt w cukierni Dawidka, gdzie ubija się najżywotniejsze sprawy nauczycielskie i rozliczne intratne geszefta. Zastąć inspektora w biurze Rady szk. okr. jest to samo — co wygrać seko-terno na loteryi.

Gdyby tak za tym przykładem zechciały pójść wszystkie „Ogniska“ i „Wzaim. Pom.“ naówczas zebrałibyśmy niezmiernie ważny materiał i wykazali, że dotychczasowe „urzędowe“ sprawozdania ces. kr. Rady szk. kraj. są oszukancze w całej rozciągłości, i że przedstawiony przez nią przy pomocy fałszywych cyfr stan szkolnictwa ludowego jest niżej krytyki!



## Z KRÓLESTWA PANA DEMBOWSKIEGO.

Już to stan nauczyciela ludowego w Galicyi nie jest zazdrości godny! Nie też dziwnego, że częściej, niż inne, słyszy się ich żale. W żalach tych trzy zawsze górują: słuszne bardzo uskarżanie się na nader lichą płacę, żalenie się na szykanowanie przez okręgowych inspektorów, tudzież innych starościńskich każyków i krzywdzenie nauczycielstwa przez autonomiczną Radę szkolną krajową, a to przez późne i protekcyjne obsadzanie stałych posad. Jak ta najwyższa władza pod tym względem postępuje, niech objaśni jedno z ostatnich mianowań.

Jeszcze przed pół rokiem kreowała R. S. K. przy żeńskiej szkole w Przemyslanach posadę stałej nauczycielki. Obsadzenie tej posady przetrzymali sztucznie miejscowi dygnitarze tak, że nawet z początkiem nowego roku szkolnego posady tej nie obsadzono. Albowiem upatrzono na nią jedną z przemyslańskich nauczycielek, której rodzina ma szerokie znajomości i protekcyę, nauczycielka ta zaś nie ma egzaminu wydziałowego, który — w myśl przepisów niby — jest zasadniczym warunkiem otrzymania stałej posady. Udzieliło się więc pannie L. T. z początkiem września trzymiesięcznego urlopu —



niech robi egzamin. Tymczasem na ostatnich, dziennikami jeszcze nie ogłoszonych, mianowaniach, nadano już tej nauczycielce ową stałą posadę w Przemyślanach, mimo, że nie ma jeszcze ustawowo przepisanego egzaminu wydziałowego. Wystarczyło, że jeden z radców szkolnych dał inspektorowi p. M. Kaweckiemu przyrzeczenie, że nauczycielka L. T. będzie wkrótce zdawać egzamin wydziałowy. A co będzie jeżeli... nie będzie? Odkąd to przyrzeczenia radców zastępują przepisami wymagane egzamina? Tak obsadziła Rada szkolna krajowa przetrzymaną wolną posadę w Przemyślanach nieukwalifikowaną nauczycielką, która w dodatku obecnie jest na dłuższym urlopie, niedawno rozpoczętym.

Cóż więc dziwnego, że nauczycielstwo nie ma do swej władzy zaufania? Czy można spodziewać się od niej sprawiedliwości i bezstronności wobec takich faktów? Co na to pan wiceprezydent *Dembowskiego*?



## Pokłosie z wieców powiatowych.

Na wiec w *Chyrowie* zgromadziło się licznie naucz. powiatu Staro-Samborskiego. Z zaproszonych posłów nie przybył żaden, natomiast hr. Skarbek i Lewakowski przysłali swoje usprawiedliwienie — lecz dopiero po wiecu.

Na wiec w *Skolem* zebrało się niemal całe nauczycielstwo. Z 3. zaproszonych posłów nie jawił się żaden, lecz nadesłali usprawiedliwienie z zapewnieniem, że z żądaniami naucz. solidaryzują się zupełnie i popierać je będą. Po wiecu uchwalono odciec z uspienia tut. „Ognisko“, którego brak odczuwać się daje powszechnie.

Na wiec w *Kopyczyńcach* zjawilo się nauczycielstwo powiatu husiatyńskiego mimo złej komunikacji w bardzo licznym komplecie. Z zaproszonych posłów byli obecni: p. J. Kiweluk i p. Petrycki. Obaj posłowie stwierdzili zgodnie, że dotychczasowe zdobycze zawdzięcza nauczycielstwo tylko zdrowej i silnej organizacji, i że od tego zależne są dalsze losy nauczycielskich postulatów.

Po zamknięciu wiecu omówiono potrzebę organizacji zawodowej. P. Sozański, jako prezes Oddziału P. T. P. oświadczył, że nauczycielstwo urządziło obecnie masową dezercję z pod tego sztandaru i oddział już nie istnieje. Oświadczenie p. Sozańskiego przyjęto burzą oklasków i salwą śmiechu, poczem uchwalono założyć „Ogniska“ w Kopyczyńcach i Husiatynie.

Na wiec w *Katuszu* przybyło niemal całe nauczycielstwo. — Z zaproszonych posłów przybyli dr. Kurowicz i inż. Moraczewski.

Na wiecu w *Kołomyi* zjawilo się zwyż 300 nauczycielstwa. Z zaproszonych posłów przybyli dwaj posłowie: dr. Dudykiewicz i Zajaczk. Podniosły i poważny nastrój wiecu zakłócił swym wystąpie-

niem p. Majeranowski Waleryan, dyrektor kołomyjski i naganiacz wszechpolskich bankrutów ze Lwowa, który żądał utworzenia krajowego komitetu, złożonego z towarzystw nie ściśle nauczycielskich. Przeciwo temu wnioskowi zaprotestowano bardzo energicznie wśród okrzyków: Nie godzimy się! Ciekawa rzecz, dlaczego p. Siciński, dyrektor Zarządu Gł. P. T. P. aczkolwiek umyślnie przed wiecem zjechał do Kołomyi, gdzie urządził ze swoimi przyjaciółmi w guście Majeranowskich, Krzywdów i tow. kilka „poufnych narad“, nie miał odwagi stanąć na wiecu, lecz nagle odjechał do Lwowa, pozostawiając po sobie w Kołomyi trochę wszechpolskiego smrodu.

Na wiec w *Drohobyczu* zgromadziło się bardzo licznie naucz. Z zaproszonych posłów nie przybył żaden. Posłowie Zamoyski i Halban usprawiedliwili swą nieobecność, inni nawet tego nie uznali uczynić za potrzebne.

Na wiec w *Chrzanowie* przybyło niemal całe nauczycielstwo. Z zaproszonych posłów przybył dr. Wróbel, zaś posłowie Zarański i hr. Mycielski przysłali usprawiedliwienie z oświadczeniem życzliwości dla postulatów naucz. Ten ostatni wyjaśnia między innymi, że obecnie toczą się pertraktacje we Lwowie, czy znieść 4. klasę plac przy ogólnem ich podniesieniu, czyli też znieść wogóle miejscowy system plac.

Na wiecu w *Samborze* zgromadziło się zwyż 200 nauczycielstwa. Z zaproszonych posłów nie przybył żaden, lecz nadesłali usprawiedliwienie swej nieobecności. Pismo posła Sozańskiego wywołało zasłużoną burzę niezadowolenia, gdyż ów poseł pozwolił sobie na taki zwrot: „Wtedy poprę żądania nauczycielskie, jeżeli nie pójdą one za daleko!“ Uchwalono przystąpić bezzwłocznie do zorganizowania pożądanych „Ognisk“.

Na wiec w *Złoczowie* przybyło bardzo licznie nauczycielstwo. Z posłów jawili się pp. Dębski i Singalewicz — poseł Schätzel usprawiedliwił swą nieobecność. W dyskusji nad referatami zabrał głos insp. Niedźwiedzki, prezes Odd. P. T. P. w obronie istniejących ustaw szkolnych, twierdząc „że nauczycielstwo nie ma powodu skarżyć się na władze szkolne lub na złą pozycję w społeczeństwie, skoro on w czasie swego urzędowania inspektorskiego udekorował już czterech nauczycieli złotym krzyżem“. Na to głupie gadanie odpowiedziano mu z oburzeniem, aby te krzyże zachował dla siebie, bo nauczycielstwo chce chleba.

Na wiec w *Peczenizynie* mimo nader uciążliwej drogi przybyła wielka część naucz. Z czterech zaproszonych posłów nie przybył żaden ani też nie raczył usprawiedliwić swej nieobecności.

Na wiec w *Grybowie* mimo niepody i okropnych dróg zjawilo się prawie całe nauczycielstwo. Z zaproszonych posłów nie przybył żaden ani też żaden nie usprawiedliwił swej nieobecności. Między gośćmi miejscowymi znalazł się niesympatyczny dla wielu dr. Czesław Waligórski, lekarz z Grybowa, który nie jest przyjacielem nauczycielstwa, albowiem wyrobił sobie niepochebną markę za swoje słynne orzeczenia, za które niewinnie odpokutował już niejednego nauczyciel.



Na wiec w *Nowym Targu* przybyło zwyż 150 nauczycielstwa. Z posłów usprawiedliwił swą nieobecność p. German, Ptaś i Śmiłowski — natomiast „zawsze życzliwy“ i w miejscu będący poseł dr. Bednarski nie tylko nie przyszedł, ale nawet nie uważał za stosowne usprawiedliwić swej nieobecności.

Na wiecu w *Łańcucie* stawilo się niemal całe nauczycielstwo. Z zaproszonych posłów przybyli p. Żardecki i p. Rychlik, natomiast poseł Jachowicz nadesłał usprawiedliwienie swej nieobecności. W czasie dyskusji zapewnili obecni posłowie, że dziś nie ma ani jednego posła, któryby wrogo był usposobiony dla postulatów naucz. — Gdy na zakończenie kilku mowców wezwało nauczycieli do solidarnej pracy w organizacyi zawodowej, i wskazali, że inne towarzystwa nie mają prawa do zastępowania naszych interesów zawodowych, powstał gwałtownością miotany niejaki p. Franc. Piróg. „delegat“ do ces. król. Rady szk. okr., który krytykę stanowiska Zarządu P. T. P. „uznał“ za obrzucanie błotem i w dowód swego płytkiego rozumu złożył godność zastępcy przewodniczącego na wiecu.

Na wiec w *Zborowie* przybyła znaczna liczba naucz. Z zaproszonych posłów nie przybył żaden. Poseł Reizes usprawiedliwił swą nieobecność zapewniając o szczerzej sympatyi dla postulatów naucz.

Na wszystkich dotąd odbytych wiecach powzięto dodatkowe uchwały:

1) Wyrazić uznanie i podziękowanie dla życzliwych dzienników w kraju w pierwszym rzędzie „Kuryerowi Lwowskiemu“ za jego zawsze gorliwe popieranie spraw naucz.,

2) wyrazić słowa oburzenia i pogardy dla czasopism wrogich wobec nauczycielstwa, kraj. Komitetu oraz prezesa „Związku“ p. Nowaka, a mianowicie dla „Głosu Narodu“, „Słowa Polskiego“, „Przeglądu“ i „Gazety szkolnej“ (ktorej żaden szczerzy związkowiec prenumerować nie powinien).



## Wyjątkowy kraj — wyjątkowe władze.

Instrukcyja dla okręgowych inspektorów, wydana w 1872 roku, kiedy to do jednego okręgu należały dwa albo trzy powiaty polityczne, włożyła na inspektorów obowiązek, aby o ile to być może zwiędzili *kżadą szkołę przynajmniej dwa razy w ciągu roku szkolnego*.

Wprawdzie dziś stosunki zmieniły się zupełnie, bo mamy w powiecie szkół 4, 5 lub 6 razy więcej aniżeli w latach 1872 i później. Ale też zato każdy powiat ma swego inspektora, a więc i obowiązek ile możności najczęstszego zwiędzania szkół trwa nadal.

Częste lustracye nie odnoszą się wyłącznie do samego nauczania — lecz także do podniesienia warunków szkoły przez usunięcie przepelnienia, przez dodanie klas nowych, słowem zdążać mają do lepszego uposażenia szkoły.

Od szeregu lat nie widzimy w tym kierunku żadnych usiłowań, bo punkt ciężkości pracy inspek-

torów spoczywa tylko w załatwianiu „kawałków“ czyli innemi słowy: *Biurokracyzm zabił całą administracyjną działalność Rad szk. okręgowych*, które obecnie doprowadzają liczbę „kawałków“ wprost do śmieszności z olbrzymią szkodą rozwoju szkół.

Nierzadkie też są powiaty, gdy biurokrata-inspektor wysiła się głównie około wykazania wzrostu liczby ekshibitów, przez co administracyja szkół poszła całkowicie na plan możliwie najdalszy.

Stosunki pod tym względem są wprost horendalne, a do najbardziej zaniedbanych powiatów w Galicyi należy krakowski powiat szkolny zamiejski. Winę takiego stanu przypisują powszechnie inspektorowi *Spisowi*, który zajmował się wszystkim — tylko nie pieczę nad szkołami i nauczycielstwem, zaś ces. król. Rada szkolna okręgowa w Krakowie po prostu nie znała stanu swoich szkół i potrzeb nauczycieli, bo inspektor *Spis* całemi latami nie lustrował nawet szkół pobliskich, a cóż dopiero mówić o szkołach dalszych! Nie dziwnego, że w takich warunkach organizacyja szkół uchylała się niemal zupełnie z pod kompetencyi inspektora *Spisa*, że stan budynków szkolnych i uposażenie szkół przedstawia w powiecie krakowskim obraz bezprzykładnego zaniedbania!

Zaznaczyło się to szczególnie w latach ostatnich, gdy inspektor *Spis* z powodu choroby przestał urzędować — lecz z dziwnym uporem nie chciał pójść w dawną „zasłużony“ stan spoczynku.

Wina za takie lekceważenie obowiązków przez inspektora *Spisa* spada na radcę szkolnego *Mieczysława Zalewskiego*, który również nie chce pracować, bo nie darmo uzyskał w szerokich sferach nauczycielskich tytuł próżniaka-spychacza I. klasy, który gładkimi obietnicami tylko blaguje interesowanym.

I to nazywają się władze szkolne mające obowiązek czuwania, aby wszystkie przepisy ustaw wykonywane były z całą sumiennością! Pożal się Boże nad takimi władzami, które zamiast porządku sieją... anarchię!



## Z Rady państwa.

W parlamentarnej komisji skarbowej obradowano 27. z. m. nad wnioskami o regulacyę płac nauczycieli.

Przewodniczący oświadcza, że komisya szkolna ma wybrać po myśli posła Halbana subkomitet z 5. członków, który porozumie się w tej sprawie z komisją skarbową i do 3ch tygodni zda relacyę swej komisji.

Posłowie Seliger, Renner i Diamand nazwali tę propozycyę obrad *dwóch subkomitetów nową próbą przewlekania sprawy*, zresztą przeciwną regulacjami nowi.



Nadto dr. Diamand oświadcza, że sprawa tak pilna nie może postąpić naprzód, jak długo rząd jest niezdolny do rządzenia, bo całe postępowanie rządu nie odpowiada celowi, zaś dotychczasowe zachowanie się stronnictw *większości* (prawicy) wyjaśniło nauczycielstwu ten rozmyślny sposób postępowania.

Posel *Abrahamowicz* (za którym w czasie wyborów rozbijała się niestety . . . znaczna część nauczycieli powiatu lwowskiego) wyraża znaną śpiewkę wsteczników, że regulacja płac naucz. należy do kompetencji sejmów — że zatem przedewszystkiem potrzebną jest sanacja finansów krajowych. Minister skarbu *Zaleski* bronił się przed zarzutami, podniesionymi w dyskusyi.

Posel dr. *Diamand* (gorliwy orędownik regulacji płac naucz. oraz zmiany § 55. ust. szk.) stawia dodatek tej treści, aby do materiałów dołączono imienny spis producentów alkoholu, rozdane premie oraz bonifikacje i policzono obszary ziemi.

Posel dr. *Leo* oświadcza imieniem Koła polskiego, że jest ono gotowe współdziałać, aby przynajmniej załatwić t. zw. mały plan finansowy.

Przyjęto w głosowaniu rezolucyę posła *Lechera* z dodatkiem dra *Diamianda*, który przypomina, że jeszcze w r. 1911 postawił wniosek, któryby dał do rozporządzenia rządu 10 milionów bez nakładania nowych podatków, mianowicie przez zniesienie bonifikacyi alkoholowych.



## Ruch nauczycielski poza Galią.

Nie tylko czasu, lecz głównie dobrej chęci, podobnie jak u nas — nie ma sejm śląski na definitywne załatwienie ustawy o regulacji płac nauczycielskich.

Wedle sprawozdania „Miesięcznika ped.“ udała się onegdaj deputacja naucz. polskich i czeskich pod kierownictwem posłów *Michejdy* i *Gudricha* do Wydziału kraj., gdzie dowiedziała się od ref. dra *Pohla* „że projekt regul. jest dopiero częściowo opracowany — że na plenum sejmu zjawi się dopiero w styczniu 1913 — zaś zrealizowany zostałby w najlepszym razie od stycznia 1914“. Delegaci dowiedzieli się nadto, że Wydział krajowy postawi wniosek o przyznanie dalszego dod. drożyznianego, który wyniesie dla naucz. w czynnej służbie 400.000 K — zaś dla emerytów i wdów 12.000 K.

Według projektu Wydziału kraj. podzielonoby płace stałych nauczycieli lud. na pięć klas zasadniczych. 20% nauczycielstwa będzie pobierać w 3 lata po egz. kwal. . . . 1.600 Kor. (bez względu na wsi czy w mieście); dalsze 20% . . . 1.800 K, 20% . . . 2.000 K, 20% . . . 2.200 K, i 20% . . . 2.400 K. Płace nauczycieli wydziałowych będą podzielone na 3 klasy tj. 2.400 K, 2.600 K i 2.800 K. Nadto jest propozycja zamiany dod. pięcioletnich na 8 kwa-

dryeniów po 10% płacy — zaś obowiązek służby trwać ma 35 lat.

Wreszcie prócz tej ustawy ma ulec reformie ustawa o Radach szkolnych okręgowych i Radach szk. miejscowych, oraz inne ustawy szkolne, lecz o do wyjawienia projektu tychże, okazał się referent bardzo skąpym.

Nauczyciele śląscy nie są zadowoleni z projektowanego podwyższenia płac — albowiem jest ono jeszcze dalekiem od poborów urzęd. 4 rang najniższych i dlatego w memoryale do sejmu wykazują swe pokrzywdzenie na każdym kroku w stosunku do poborów urzędników i sług krajowych. Np. dodatek na mieszkanie dla naucz. wynosi ledwie tyle — *co najniższy aktywalny dodatek dla sług*, dopiero najwyższe kwaterowe nauczyciela wydziałowego równa się wyższemu dodatkowi aktyw. . . . *sług krajowych!*



## Wiadomości potoczne.

Przedświadczeni numer „Szkolnictwa“ wyjdzie 22 b. m.

Żadajmy ukrajowienia szkół ludowych t. j. aby wszystkie wydatki na utrzymanie szkół i nauczycieli ponosił kraj z ogólnych podatków, nie zaś jak dotąd, że gminy i obszary dworskie płacą na ten cel osobne podatki. Od tego żądania nie wolno odstąpić nauczycielstwu, skoro dzisiaj gal. Wydział krajowy wdrożył akcyę w kierunku ukrajowienia dróg, aby przez to ulżyć powiatom w należytem utrzymaniu tych komunikacyi. Komentarze zbyteczne.

Niech mówią fakta o moralnej wartości naszych posłów. Na zgromadzeniu ludowem 17. z. m. w *Kamienicy Dolnej* oświadczył między innymi znany poseł *Kreżel*, że *p. Stapiński wziął od posła hr. Reya 14 tysięcy kor.* — ale tych pieniędzy sobie wszystkich nie schował, gdyż rozdał na agitacyę. Pan *Stapiński* miał dostać z tego 7.000 koron.

Co stało się z lustracją funduszków w Radach szkolnych miejscowych? Czy takie lustracje były przeprowadzone, w których powiatach i z jakim skutkiem. Sprawą tą winni się zająć sekcye administracyjne naszych „Ognisk“ i zebrać dokładne materyały. Nadmieniamy przy tej sposobności, że wyniki lustracyi zależne są od osoby lustratora powiatowego. Wydział krajowy wykazuje, iż w ciągu 8miu ubiegłych miesięcy napędzono z urzędowania 26. wójtów, zaś 23. wójtom wytoczono śledztwo sądowe o sprzeniewierzenie funduszków gminnych.

## PIŚMIENNICTWO.

„*Macierz Polska*“ we Lwowie wydała w ostatnim czasie „*Przez pogrom*“ powieść na tle historycznym z 1812 r. (cena 1 K.) i „*Hugo Kollataj*“ z 14 rycinami (cena 1 K. 20 h).

„*Poradnik prawny*“ dla sędziów przysięgłych włoscian napisał i wydał em. c. k. nadradca sądowy p. *Jan Sitowski* w *Mordarce* ad *Limanowa*. Rozprawka godna polecenia dla ludu.

**Czas najwyższy wyrównać bezzwłocznie zaległą prenum. do końca 1912 r.**



Od 1878! Wszędzie używany, sławny i najmiłszy środek domowy  
Przy większych zamówieniach, znaczna zniżka cen.

## Aptekarza A. Thiery'ego Balsam

jedynie prawdziwy z zieloną zakonnicą jako marką ochronną  
— prawnie zastrzeżony.



Allein echter Balsam  
aus der Schutzengel-Apothek des  
A. Thiery in Pragerada  
bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Każde fałszerstwo, naśladowanie i odsprzedaż innego balsamu z łudzącymi markami będzie sądowo ścigane i surowo karane. Ze wszystkich znanych najlepsze działanie przy wszelkich słabościach oddechowych organów, kaszlu, wysypce, katarze gardłanym, cierpieniach piersiowych i płucnych, specjalnie przy influenzy, boleściach żołądka, zapaleniu wątroby i śledziony, braku apetytu, złem trawieniu, zatwardzeniu, bólu zębów i chorobach ust, darciu w członkach, wyrzutach i t. d. 12. małych albo 6. podwójnych flaszek lub 1. dużej f. mili. — na K 5.60.

aptekarza A. Thiery'ego  
jedynie prawdziwa  
Maść centyflowa



Zapobiega i usuwa zatrucie krwi i bolesną operację czyni zbędną. Używa się przy bólach piersi, położeń, zatkaniu i upływie mleka, zatwardzeniu piersi, przy biegunce, bolących nogach i kolanach, ranach, nabrzmieniach nóg, nawet przy pruchnięciu kości; przy cięciach, przebiaciach, postrzałach i innych ranach; do wydobycia obcych ciał, jak szkła, drzazg, piasku, cierni etc., przy wszystkich napuchnięciach, naroślach, nowotworach, nawet raka; przy zanokcicach, pęcherzach, bolących nogach, ranach zapalnych i boleściach dzieci, etc. etc. Przesyła tylko za poprzedniemi nadesłaniem albo pobraniem należności 2 słoiki kosztują 3-60 K.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.  
Adresuje się: Apteka pod Aniełem Stróżem A. Thiery w  
Preradzie przy Rohitsch W Nowym Sączu do nabycia u apte-  
karza Marcina Gorzeckiego.

## Stanisław Skalski w STARYM SĄCZU, ul. Kazimierza

poleca swoją znakomitą słoninę, grubą i średnią z paśnych wieprzów, jakoteż piękne sadła, po umiarowanej cenie. Wysyłki skutecznie pocztą od 5ciu klg. począwszy wyżej. Towar ten zaleca również dla Kółek rolniczych i prywatnych sklepów.  
Cenniki na wszystkie własne towary odwrotnie.

### Najlepsze czeskie źródło zakupna Tanie pierze!



szare, dobre, skubane 1 kg. 2 K. lepsze 2 K. 80 h; półbiałe pierwszej jakości 2 K. 80 h; białe 4 K; białe puchowate 5 K. 10 h; najlepszej jakości, śnieżnobiałe, skubane 6 K. 40 h, — 8 K; szary puch 1 kg. 6 K. — 7 K; delikatny biały 10 K; najlepszy puch piersiowy 12 Kor. — Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.

S. Benisch in Deschnitz Nr. 744. Böhmen

### TABLICE SZKOLNE



kompletnie wykończone, robota solidna, o dowolnym liniamencie, franco do każdej stacyi kolej. wraz z opakowaniem o pow. 160x105 cm. 26 K. — 200x120 cm. — 34 K.

Wysyłka natychmiast.  
Mieczysław Poiacek, Sambor L 123.

Poleca się lakiery do odnawiania tablic.  
Posiada też na składzie liczebniki czyli liczydła

## Najtańszą i najdoskonalszą

— maszyną do oddzielania mleka jest —

# MAYFARTHA „Diabolo”

PIERWSZORZĘDNY FABRYKAT — POJEDYNCZE WYKONANIE  
— GWARANTOWANA WYDATNOŚĆ 120 L w godzlinie. —  
CENA TYLKO 135 KORON.

## Maszyny do przyrządzania paszy

SIECZKARNIE, PARNIKI, KRAJACZE RZEPY,  
POMPY DO GNOJÓWKI, ŚRUTOWNIKI, PRASY DO SIANA,

jakoteż wszystkie gospodarcze maszyny wyrabiają i dostarczają  
700 razy odznaczeni fabrykanci

Ph. Mayfarth & Co., Wiedeń II<sub>1</sub>.

FRANKFURT a M.

BERLIN

PARYŻ

Prospekty Nr. 601a darmo i opłatnie.

Zastępcy pożądan.

